

## **Wartość kultury ojczystej w oczach Prymasa Tysiąclecia**

Uczył Naród dojrzałej kultury życia, kultury, która szanuje i dźwiga człowieka, eliminuje agresję i przemoc, szuka rozwiązań na drodze miłości społecznej, przebaczenia i dialogu. W ten sposób przygotował grunt dla „bezkrwawej rewolucji” i przewyciężenia niewoli komunistycznej – pisze Anna Rastawicka w książce „Polska racja stanu w nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego”.

Trudno w zwięzłych słowach wyrazić wkład Prymasa Tysiąclecia w obronę kultury narodowej. W liście na 30. rocznicę powołania go na stolicę gnieźnieńską i warszawską Arcybiskup Metropolita Krakowski Karol Wojtyła napisał, że jest to „Człowiek, który nie tylko umiłował dzieje – czyli przeszłość ojczystej kultury, ale który tę kulturę tak wspaniale tworzy na żywo i kształtuje na oczach obecnego pokolenia Polaków i wraz z nimi”[1].

Obejmując stolicę gnieźnieńską i warszawską po wojnie w 1949 roku, stąpił po gruzach Stolicy, pochylał się nad ruinami Polski, które kryły w sobie najcenniejsze zabytki, skarby kultury polskiej. Podtrzymywał nadzieję ludzi podejmujących wielkie dzieło odbudowy zniszczonej Ojczyzny. „Cały Naród przyzwyczajony jest do gruzów. Ale my się gruzów nie lękamy, nie załamujemy nad nimi rąk. Przeciwnie, widok gruzów wyzwala w nas nowe potężne siły i gorące pragnienie walki o lepsze, odbudowane jutro. Ten obowiązek odbudowy wyzwala w nas

*My się gruzów nie lękamy, nie  
załamujemy nad nimi rąk.  
Przeciwnie, widok gruzów  
wyzwała w nas nowe potężne  
siły i gorące pragnienie walki  
o lepsze, odbudowane jutro*

nowe siły. Jesteśmy  
Narodem młodym,  
prężnym, o kulturze  
starej, szlachetnej  
i wspaniałej. To, że  
musimy  
odbudowywać nie  
jest naszą klęską.  
Jest naszą szkołą!  
Jest organizowaniem

i mobilizowaniem energii, jest naszą ciągłą młodością, bo nie pozwala się nam zestarzeć” [2]

Jakże ważne są te słowa dzisiaj, gdy musimy znowu odbudowywać naszą Ojczyznę z ruin moralnych i ekonomicznych. Dźwigające się z ruin świątynie były znakiem dźwigania się ducha Narodu. Szczególną zasługą Prymasa Tysiąclecia była odbudowa i regotyżacja katedry gnieźnieńskiej. Podczas uroczystości podniesienia sarkofagu Świętego Wojciecha w 1960 roku mówił: „W czasach, gdy człowiek tak często pada ofiarą niewolniczej służby materii, gdy nie dostrzega się w nim ducha, trzeba wysoko przed oczy ludzi wynosić człowieka i jego wielką, Bożą godność. Gdy odnawiamy styl świątyni, musimy mieć dla niej wzór – styl człowieka. Dlatego na właściwe miejsce dźwigamy człowieka, który miał w swoim życiu Boży styl. Według tego stylu kształtowało się życie chrześcijańskie w Ojczyźnie naszej, organizacja Kościoła Świętego, kultura Narodu” [3].

Znakiem odradzania się Ojczyzny po zniszczeniach wojennych była odbudowa katedry Świętego Jana w Warszawie. W dniu konsekracji świątyni 9 czerwca 1960 roku Prymas mówił: „Świątynia jest jakby

chlebną dzieżą, w której zaczyn Boży przenika i przerabia to, co w życiu naszym zbyt ludzkie, aby Bożym się stawało. [...] Tak ściśle związały się dzieje świętojańskiej świątyni z dziejami Narodu, że nie sposób ich rozdzielić. Losy Państwa odbijały się na tych murach i wypisywały swe wymowne znaki klęsk i chwały [...]. Niedawne to chwile, gdy przez Archikatedrę biegł front walki. Nacierają nienawiść najeźdźcy, broniła świętych ołtarzy miłość i wiara powstańców warszawskich. Tu na posadzce, którą omywamy dziś wodą poświęconą, płynęły potoki krwi najlepszych synów Stolicy. [...] Ci, którzy tu padli, nauczyli nas, jak trzeba żyć i umierać w obronie największych świętości Narodu” [4].

*Jest coś w Narodzie polskim,  
że właśnie wtedy, gdy mu  
ciężko, mobilizuje siły  
i zwycięża*

Podnoszenie świątyń  
z gruzów było  
znakiem, że Polacy  
chęć nadal kroczyć  
własnymi, od wieków  
wytyczonymi  
ścieżkami ku nowym

wiekom kultury narodowej. Kardynał Wyszyński wspierał liczne dzieła i inicjatywy mające na celu obronę i rozwój kultury polskiej. Podkreślał jej wielkie znaczenie w życiu Narodu, który pomimo wielkich doświadczeń dziejowych nie chce umierać i ciągle się odradza.

„Jest to wielka tajemnica Boża – mówił – Polacy są dziwnym narodem. Właśnie wtedy, gdy im trudno, gdy mają wielkie przeciwności, zdobywają się na potężne wysiłki. W czasie beznadziejnej niewoli pojawiły się najpiękniejsze postacie – wspinała trójca wieszczów narodowych: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, później Norwid, wreszcie

Sienkiewicz – potężne duchy, wyrosłe z bólu, męki i cierpienia Narodu. Jest coś w Narodzie polskim, że właśnie wtedy, gdy mu ciężko, mobilizuje wszystkie siły i zwycięża”[5].

Stefan Kardynał Wyszyński widział w kulturze wartość wyrażającą się nie tylko we wspaniałych zabytkach, literaturze, sztuce, ale w całym życiu ludzkim, które Bóg przenika swoją miłością. „Ogromnie trudno jest dośledzić ten znikomy znak życia, który mieści się dobrze schroniony przez Stwórcę pod sercem matki. [...] Mamy zwyczaj niepotrzebnie obliczać sobie lata i zaglądać do dowodu osobistego. O naszym początku nic nam to nie powie. Bóg pierwszy mnie umiłował, to znaczy – pomyślał o mnie, zanim o tym mówiono w ognisku rodzinnym. I właśnie tutaj zaczyna się kultura”[6].

Świat daleko odszedł od takiego rozumienia kultury. Zwycięża prawo walki i przemocy. W międzynarodowych układach sił nie liczy się człowiek. Dlatego Stefan Kardynał Wyszyński z bólem mówi: „Ogromnie trudno jest po tylu latach dziejów ludzkości mówić dzisiaj o kulturze. Naprzód trzeba uwierzyć w godność człowieka. Współczesna ludzkość ma pracować na rzecz takiej kultury, która by doceniła zaczątek człowieka pod sercem matki i zrozumiała Boga-Człowieka, klęczącego u stóp ludzi. Do tego jeszcze daleko, ale to jest osiągalne. Do tego ma zmierzać wysiłek prawdziwej kultury wszystkich ludów i narodów. [...] Zawsze mnie wzrusza, gdy widzę przed sobą małe dziecko, przewracające się na trawie, bo ten maluczki, zda się nieudolny, człowiek, jest już głębią, a serce jego przepaścią – profundum. To jest człowiek! Wokół każdego człowieka, nawet najmniejszego, trzeba chodzić oględnie, wiedząc, że to jest cały, pełny człowiek i że jego możliwości są nieskończone”[7].

*Współczesna ludzkość ma  
pracować na rzecz takiej  
kultury, która by doceniła  
zaczątek człowieka pod  
sercem matki i zrozumiała  
Boga-Człowieka, klęczącego  
u stóp ludzi*

Prymas Tysiąclecia  
uczył, że kulturę  
ludzi i narodów  
poznaje się po  
sposobie odnoszenia  
się do człowieka. Ten  
fundament ludzkiej  
kultury umacniał  
całym swoim życiem,  
nauczaniem

i posługiwaniem! Uczył Naród dojrzałej kultury życia, kultury, która szanuje i dźwiga człowieka, eliminuje agresję i przemoc, szuka rozwiązań na drodze miłości społecznej, przebaczenia i dialogu. W ten sposób przygotował grunt dla „bezkrwawej rewolucji” i przewyciężenia niewoli komunistycznej. Był to program obrony człowieka, troski o życie ludzkie, aby brat nie strzelał do brata. W tym duchu Prymas Tysiąclecia wychowywał Naród od początku swojego posługiwania – przed uwięzieniem i po odzyskaniu wolności. Przemawiając na Jasnej Górze w 1958 r. podczas ogólnopolskiej pielgrzymki pisarzy, prosił ich, aby jak psy lizali rany Narodu: „Język leczący rany nędzarza! Język liżący rany, gdy nikt już nie chce tego czynić, psi język. Mówi się: Wierny, jak pies! Bo gdy już ludzie odejdą od człowieka nieszczęsnego i zostawią go w nędzy i męce, jeszcze pies siedzi i czuwa. [...] Może się na mnie obrazicie, wytworni Pisarze! Wszystko mi jedno. Obrażcie się na mnie i Wy! Będzie to jeszcze jedna kategoria ludzi, obrażających się na Prymasa. Ale Wam powiem: macie być psami, może jedynymi, którym została jeszcze odrobina miłości do człowieka pokaleczonego i poranionego! Wasz język musi im służyć, gdy ludzie wielcy i wspaniali, ucztujący w pałacach, już nie widzą człowieka poranionego, wyrzuconego na ulicę, wciąż jeszcze bitego

i kopanego! Ktoś musi się nad nim zlitować, bo to przecież twój brat, twój rodak! A chociaż byłby i twoim wrogiem – człowiekiem jest! [...]. Nazwałem Was psami dlatego, że to właściwie Wy musicie użyć swego języka, aby wylizać rany pobitych. I nie cofnę tej nazwy! Bądźcie raczej psami, abyście tylko pełnili zadanie, które tak jest potrzebne cierpiącej duszy Narodu”[8].

Prymas Tysiąclecia nie tylko innych wzywał do pełnienia tego zadania, ale sam, jak wierny pies, lizał rany Narodu. Polską rację stanu widział w kulturze cechującej się umiejętnością dialogu, porozumienia i przebaczenia. Bronił wolności i praw Kościoła na płaszczyźnie prawnej, dlatego w 1950 roku zawarł Porozumienie z rządem PRL, które regulowało stosunki między Kościołem i Państwem. Kiedy jednak rząd łamał warunki Porozumienia, a wreszcie chciał przejąć władzę jurysdykcyjną nad Kościołem w Polsce, wydając w 1953 roku dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, Prymas wraz z Episkopatem miał odwagę powiedzieć: „Non possumus”. 8 maja 1953 roku biskupi wystosowali do rządu memoriał w tej sprawie. A w czasie procesji Bożego Ciała w Warszawie Prymas Wyszyński powiedział: „Nie wolno sięgać do ołtarza, nie wolno stawać między Chrystusem a kapłanem, nie wolno gwałcić sumienia kapłana, nie wolno stawać między biskupem a kapłanem. Uczymy, że należy oddać, co jest Cezara Cesarowi, a co jest Bożego Bogu. Ale gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: – Nie wolno”[9].

Prymas zapłacił za to więzieniem. Pozbawiony wolności, domagał się przynależnych mu praw obywatela, ale jednocześnie bronił się przed nienawiścią i niechęcią. W Wigilię 1953 roku napisał: „Nie zmuszą mnie niczym do tego, żebym ich nienawidził”[10].

*Anna Rastawicka*

Tekst pochodzi z książki „Polska racja stanu w nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego” wydanej przez wydawnictwo Mateo w 2021 r.

**Anna Rastawicka** – jedna z najbliższych osób z w otoczeniu Prymasa Wyszyńskiego. W latach 1969-1981 pracowała w Sekretariacie Prymasa Polski, zajmując się m.in. redakcją przemówień. Po jego śmierci zatrudniona w Instytucie Prymasowskim redagowała „Dzieła zebrane” – wielotomową spuściznę przemówień, kazań i listów pozostawionych przez Prymasa Tysiąclecia. W 2018 roku otrzymała tytuł Kustosza Pamięci Narodowej przyznawany przez Instytut Pamięci Narodowej.

---

[1] K. Wojtyła, Wstęp w: Z rozważań nad kulturą ojczystą, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1998, s. 5.

[2] S. Wyszyński, Z rozważań nad kulturą..., s. 7.

[3] Tamże, s. 22.

[4] Tamże, s. 26.

[5] Tamże, s. 128.

[6] Tamże, s. 241.

[7] Tamże, s. 272.

[8] Nauczanie społeczne..., s. 114–115.

[9] Tamże, s. 55–56.

[10] S. Wyszyński, Zapiski więzienne, Paryż 1982, s. 50